

CYTRYNA

OSOBY:

BARNABA
ZAKONNIK I
ZAKONNIK II

Pośrodku sceny dekoracyjny motyw wyobrażający wąskie, gotyckie okno. Naprzeciw stolik. Przy stoliku pochylony nad manuskrypcem Barnaba. Pi-sze. Na krześle obok misa z cytrynami. Z lewej strony okna reflektor wy-lawia postać pierwszego Zakonnika. Zakonnik wyrusza w swoją podróż na-okolo sceny. W chwili, kiedy znika po prawej stronie okna — z lewej stro-ny reflektor wyłapuje sylwetkę drugiego Zakonnika. Drugi Zakonnik roz-poczyna swój marsz dookoła Barnaby tropem pierwszego. W chwili, kiedy nikiennie za oknem z lewej strony wychodzi Zakonnik pierwszy.

ZAKONNIK I (*przechodząc przez scenę*) Wszystko to dzieje się za przyczyną pewnego kota... W refektarzu stoi fotel. Pusty fotel biskupa. Od lat siadu-jemy w refektarzu i od lat deklamujemy modlitwy patrząc na pusty fotel biskupa... I oto dzisiaj na pustym fotelu biskupa zjawił się kot... Siedzimy w refektarzu, deklamujemy i przyglądamy się kotu, który siedzi na pustym fotelu biskupa... Wszystko to dzieje się za przyczyną pewnego kota... Aż opat przerwał modlitwy... I zagadnął... (*znika po prawej stronie okna. Jedno-cześnie z lewej strony wychodzi Zakonnik drugi*)

ZAKONNIK II (*przechodząc przez scenę*) ... Czyj to jest znak?... Może Bóg patrząc na refektarz przysłał kota, bo kot zdaje się mówić: — widzicie, oto On nie zapomina o was... I kot jest śmieszny, taki śmieszny, że nam się brzuchy trzęsą... Ale jeżeli to jest diabeł?... (*znika po prawej stronie okna. Jednocześnie z lewej wychodzi Zakonnik pierwszy*)

ZAKONNIK I (*przechodząc przez scenę*) ... Wszystko to dzieje się za przyczyną pewnego kota. Za przyczyną pewnego kota, opat... opat kazał Barnabie spor-ządzić traktat. O przebiegłości szatańskiej dzieło i z tą przebiegłością sku-tecznej walce... I wyrzuciliśmy kota i deklamujemy modlitwy i patrzymy na pusty fotel biskupa... (*znika po prawej stronie okna. Jednocześnie z lewej wychodzi Zakonnik drugi*)

ZAKONNIK II (*przechodząc przez scenę*) ... Wyrzuciliśmy kota... Nie ma kota... W całym klasztorze nie ma kota... Opat płacze... Bo może to nie był diabeł? (*przystaje na moment*) ... Może akurat nie diabeł?... Święta Lilio! Może akurat nie diabeł? Może to naprawdę nie był diabeł!!!... (*znika po prawej stronie okna. Jednocześnie z lewej wychodzi Zakonnik pierwszy*)

ZAKONNIK I (*przechodząc przez scenę*) ... Diabeł... Wszędzie diabeł... Chodzi za nami, jada z nami, sypia z nami ... Święta Petunio, broń nas przed diabła-mi. Badylu Błogosławiony, wspomagaj docieklivego Barnabę w pracy jego... (*znika po prawej stronie okna. Jednocześnie z lewej wychodzi Zakonnik drugi*)

ZAKONNIK II (*przechodząc przez scenę*) ... Wszystko to dzieje się za przyczyną pewnego kota... Kot-diabeł a może anioł? Kot-anioł? ...Może naprawdę anioł?... Nie ma kota! Opat płacze... Święta Pelargonio ratuj Barnabę!... (*znika po prawej stronie okna. Jednocześnie z lewej wychodzi Zakonnik pierwszy*)

ZAKONNIK I (*przechodząc przez scenę*) Wszędzie diabeł... W skórze Barnaby... Diabeł... Diabeł w skórze Barnaby... Sancta Rosa — módl się za nami! (*znika po prawej stronie okna. Reflektor oświetlający postać Barnaby — obracającego w rękę cytrynę, której przygląda się od pewnego czasu — gaśnie powoli... Rozlegają się pierwsze uderzenia żałobnego dzwonu... Reflektor zapala się. Pusty stolik. Reflektor wyławia porzucone na posadzce pióro Barnaby ... Dzwon bije bez przerwy... Z lewej strony okna wychodzą dwaj Zakonnicy. Podchodzą do stolika. Przez chwilę stoją nieruchomo. Skupieni*)

ZAKONNIK I (*powoli*) To co zabrała — nie zostanie...

ZAKONNIK II (*zdenerwowany*) Pióro zostało zamiast ciała...

ZAKONNIK I (*pochyla się nad leżącym na stole manuskrypcem*) ...Dzielo zostanie po Barnabie...

ZAKONNIK II (*odczytując tytuł*) ... „O przebiegłości szatańskiej traktat i z przebiegłością tą skuteczną walce“...

ZAKONNIK I (*zaczyna czytać powoli pierwszą strofę wiersza, na twarzy obu maluje się coraz większe zdumienie*)

Wiersz o Cytrynie

Ty tutaj jedna życzliwie zaglądasz
I w inicjały moich pism się wplątasz,
Cała argenta i cała rotunda —
Pośród miniatur miniatura świata.
I z ascetyczną literą się kłócisz
Cień swój łagodny tocząc po mej głowie —
Pierś jakbym ujrzał, gdy się napnie w sukni,
Lub lyskające nocą piersi obie.
Cytryno! Ty żeś naczyniem szatana,
Wąs twego pędu wąsem Belzebuba!
I w każdym ziarnie trucizna schowana,
Nie przyjdzie na mnie z twoich ziaren zguba.
Acz tutaj przecie wątpliwość się budzi,
Czy każda krągłość tak bezmiłosierna?
Czy każdy owoc dla pokusy ludzi
Korzeń swój wiedzie z otchłani inferna?
(*Zakonnicy pochylają się coraz niżej. Są jednocześnie zmęczeni i przerażeni. Lekko kołyszą się w rytm wiersza. Recytacje podejmuje głośnik*)
Wszakże jest czuła, dobra, użyteczna
Wędrowcom wierna w południowy gorąc —
Poślanie słońca dla chorego dziecka,
Ozdoba gajów wieczorową porą.
O Święci Pańscy! Miejcie wy cytryny
W trosce szczególnej — i jej wszystkie szczepy!
Kap ją deszczykiem, święty Marcelini,
A ty Antoni chroń przed gradem ślepym!
I niech ją żadna klęska nie nagaba
Ni żywioł żaden nie obróci w niwecz.
Oto was Święci prosi mnich Barnaba
Kończąc swe życie nie nazbyt cnotliwe.
Bo ona właśnie była głosem świata,
A raczej świata obfitą pozłotą —
Nie szatan, Stwórca jej krągłość ugniatał,
Z jej farby czerpał bogobojny Giotto.
Na koniec braci mych w Bogu przepraszam

Zem diabła zgubił a znalazł cytrynę —
Diabłem zaś zwykle bywa słabość nasza,
Ze całą resztę Laus Tibi Domine.
(scena jest już pusta, oddala się echo dzwonu)

Kurtyna

Jeśli się boisz przeciągów, to dlaczego jesteś aktorem?

Jean GIRAUDOUX